

POLSKIE TOWARZYSTWO  
REFORMY MIESZKANIOWEJ

# DOM OSIEDLE MIESZKANIE

KWIECIEŃ

4

1935

MIESIĘCZNIK • WYDAWNICTWA ROK VII • CENA NUMERU **zł 1.-**



"SWOJSKOŚĆ" W BUDOWNICTWIE

ZAKŁADY **SOLVAY** w POLSCE  
T. Z O. P.

CEMENTOWNIA „GRODZIEC”  
PRZY STACJI ZĄBKOWICE

TOWARZYSTWO GÓRNICZO PRZEMYSŁOWE

„**SATURN**” S. A.  
CEMENTOWNIA „SATURN”  
PRZY STACJI ZĄBKOWICE

Produkują cement Portlandzki  
pierwszorzędnej jakości o wytrzymałościach znacznie przekraczających wymagania Polskich Norm dla Cementu Portlandzkiego

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA:

350.000 t o n n r o c z n i e

200.000 t o n n r o c z n i e

SPECJALNY CEMENT  
WYSOKOWARTOŚCIOWY:

z m a r k ą „**Ż U B R**” z m a r k ą „**L E W**”

Zamówienia wykonywane są  
niezwłocznie na najdogodniejszych  
w a r u n k a c h .

Zamówienia należy kierować do Zakładów Solvay w Polsce Tow. z o. p.  
Warszawa, ul. Czackiego 14. Tel. 532-30, 532-44, 208-97.



# Dom Osiedle Mieszkanie

MIESIĘCZNIK • ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA REFORMY MIESZKANIOWEJ

Rok VII

Kwiecień 1935

Nr. 4

W roku 1659 u Andrzeja Piotrowczyka w Krakowie wyszła książeczka p. t. „Krótka nauka budownictwa dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego”. Nieznany autor — podobno Andrzej Opaliński — pisze: „Słusznie też osobna architektura civilis ma być jako każdego narodu, tak y Polskiej. Bo kto chce po cudzoziemsku mieszkać, trzeba żyć po cudzoziemsku”.

Mieszkanie jest więc funkcją sposobu życia. Sformułowanie tej prawdy, zwalczające nieuzasadnioną sposobem życia cudzoziemszczyznę, świadczy o istnieniu i w XVII wieku w budownictwie dwu prądów: jednego chcącego się wzorować na budownictwie obcym, bardziej w danym czasie rozwiniętem, i drugiego, będącego konserwatywną reakcją przybierającą charakter obrony cech narodowych.

Na czem jednakże te narodowe cechy polegają, niezawsze da się wyjaśnić. Nie da się też zaprzeczyć, że pierwszymi architektami w Polsce byli obcy przybysze.

Władysław Łuszczkiewicz w „Przyczynku do historii architektury dworów szlacheckich w Polsce w XVI wieku” (Kraków 1890) nazywa „typ modrzewiowego dworu szlacheckiego — kreacją późną i bezstylową”.

Gdzie mamy szukać wzorów budownictwa podług nieba i zwyczaju polskiego, jeżeli historycy sztuki pozbawiają nas złudzeń nawet co do opromienionego legendą i owianego sentymentem „dworku modrzewiowego”?

Czyż nie przekonujemy się, że każdy przyniesiony przez postęp techniczny czy zmiany w sposobie życia „cudzoziemski” sposób budowy nietylko nabiera cech swojskości, ale staje się z czasem najbardziej narodowym, zawzięcie chronionym sposobem budownictwa.

Konserwatyzm wspomnień wzrokowych i żywotna zawsze chęć upiększania, czyni z zewnętrznych cech budownictwa oderwany od jego istotnej treści motyw zdobniczy, którym budujący chętnie się „narodowo bałamuci”.

A tymczasem wystarczy niewątpliwie samo budowanie „pod polskim niebem”, budowanie tak by budowla naprawdę odpowiadała „zwyczajowi polskiemu”, to znaczy powszechnemu w danym czasie sposobowi życia i wynikającym stąd potrzebom, by architektura na miano polskiej zasłużyła.

POLSKIE TOWARZYSTWO  
REFORMY MIESZKANIOWEJ





Rys. 96. Arch. Frank Lloyd Wright: Środkowy pawilon hotelu Imperial w Tokio. Użycie miejscowych materiałów w duchu architektury nowoczesnej stwarza całość szarmonizowaną z otoczeniem w połączeniu z celowością.

ARCH. MICHAŁ KOSTANECKI

## ARCHITEKTURA „NARODOWA”

Jeszcze kilka lat temu panowało u nas ogólne przekonanie, że cokolwiek buduje się w Polsce winno być zbudowane w „stylu polskim” czy „narodowym”. Dzisiaj przeświadczenie to nieco osłabło. Stało się to głównie na skutek rosnących wpływów architektów zaliczających się do szkoły nowoczesnej. Wielu z tych architektów wygłasza od szeregu lat zasadę, że przy dzisiejszym uprzemysłowieniu budownictwa materiały budowlane są na całym świecie prawie jednakowe, a ponieważ architektura nowoczesna żąda użycia materiałów budowlanych w sposób najbardziej celowy i ekonomiczny, zatem sposób ich użycia będzie na całym świecie również ten sam, i co zatem idzie jakkolwiek architektura o odrębnych cechach „narodowych” powinna być odrzucona jako nienowoczesna. Rozumowanie to nie przekonało jednak większości społeczeństwa. Większość

ta uważa nadal, że obowiązkiem architekta budującego w Polsce jest tworzyć budynki „narodowe”. Na tle tej różnicy poglądów powstaje też wielka ilość z pomiędzy tak częstych konfliktów między architektem a klientem.

Sama okoliczność, że jakiś pogląd jest ogólnie rozpowszechnionym i głęboko zakorzenionym, nie dowodzi jeszcze, że musi on być słusznym. Natomiast pogląd taki niezmiernie często opiera się na jakiejś zasadzie słusznej sama w sobie, czerpiącej stąd swoją siłę przekonywującą, chociaż zniekształconej przez jej wyznawców, nie zdających sobie sprawy z jej prawdziwego znaczenia.

Podobnie ma się rzecz i z ogólnym żądaniem architektury „narodowej”. Nie ulego wątpliwości, że dawne budynki ludowe, czy będzie to chata podkrakowska czy lepianka meksykańska, wywierają wra-





Rys. 97. Chata podhalańska.

żenie czegoś całkowicie oczywistego dla swojego otoczenia, jakgdyby były częścią naturalnego krajobrazu i jego przyrodzonym dopełnieniem. Nie można tego natomiast powiedzieć o większości budynków późniejszych, wznoszonych przeważnie w zupełności bez zwracania uwagi na otoczenie.

Dla zrozumienia zagadnienia architektury „narodowej”, musimy jednak zastanowić się bliżej na czym polega to korzystne wrażenie, wywierane przez dawne budownictwo ludowe. Przedewszystkiem dawny prymitywny budowniczy, wobec braku dzisiejszych środków transportowych, rozporządzał jedynie tym materiałem budowlanym jaki mógł uzyskać z najbliższej okolicy. Przytem posiadał on jedynie bardzo prymitywne narzędzia. Mógł zatem obrabiać posiadany budulec jedynie w sposób najłatwiejszy, a skutkiem tego mógł nadawać materiałowi jedynie kształty dla niego najnaturalniejsze, podobne do tych, jakie nadawała mu sama natura. Kamień czy drzewo, słoma czy glina, obrobione przez dawnego rzemieślnika budowlanego wykazują zatem stale pokrewieństwo z tym samym kamieniem czy drzewem znajdującym się obok wzniesionego budynku w stanie pierwotnym. Zarówno dom jak i krajobraz składają się z pokrewnych elementów i stanowią skutkiem tego jakby nierozdzielalną całość. Podobieństwo kształtów



Rys. 98. Chata alpejska.

wynika czasami i z tego, że materiały użyte w budowie musiały przeciwstawiać się niszczącemu działaniu sił przyrody, zatem musiały często przybierać kształty podobne do tych, jakie nadają im w stanie pierwotnym te same siły.

Wpływ użytych materiałów i wpływ klimatu na architekturę pierwotną był tak silnym, że nieraz widzimy jak podobne warunki wytworzą podobne kształty budynków u różnych narodów.

Nie wynika z tego jednak jakoby podobne materiały i podobne warunki klimatyczne musiały wytwarzać koniecznie podobne pierwotne budownictwo. Wystarczy porównać chaty naszych górali (rys. 97) z domkami górskimi Szwajcarii (rys. 98). Warunki naturalne, (a zatem i krajobraz) były tu zupełnie analogiczne. A jednak kształty budynków są zupełnie różne, chociaż oba używają tychsamych materiałów, obrobionych w sposób dla nich najzupełniej naturalny, i oba są znakomicie przystosowane do warunków klimatycznych. Tensam materiał da się bowiem obrobić różnymi sposobami równie łatwymi, a względnie posiadającymi każdy swoje zalety i wady mniejwięcej równoważące się. I taksamo można zapomocą tychsamych materiałów uzyskać ochronę przed siłami przyrody w różny sposób.



Rys. 99. Dworzec kolejowy usiłujący tworzyć „architekturę narodową” przez kopjowanie form „dworku polskiego” i innych, powstałych w całkowicie odmiennych czasach i warunkach

Zrozumienie sposobu powstania dawnej architektury ludowej nie daje nam jednak jeszcze odpowiedzi na najbardziej interesujące nas pytanie, a mianowicie **jak mamy budować dzisiaj?**

Rzecz oczywista, że przy obecnym stanie rozwoju przemysłu i komunikacji, materiał sprowadzony nawet z wielkiej odległości może być tańszym i praktyczniejszym aniżeli znajdujący się w stanie pierwotnym w bezpośrednim sąsiedztwie. Także posiadamy dzisiaj cały szereg materiałów wytwarzanych sztucznie, nie trafiających się wogóle w stanie naturalnym. Będą to choćby materiały tak pospolite jak papa dachowa, lub tak ogólnie używane jak żelazo-beton. Materiały przetwarzane, nie znajdujące w przyrodzie, trafiały się naprawdę już od bardzo dawna (choćby n. p. cegły). Jednak większość materiałów budowlanych dzisiejszych jest o wiele dalej posuniętym przetworem materiałów pierwotnych aniżeli budulce dawne.

Trudno zatem wymagać, aby architekci używali materiałów drogich i niepraktycznych, jedynie w tym celu ażeby budynek wyglądał podobnie do budownictwa pierwotnego. Pozatem wielka ilość budynków dzisiejszych nie mogłaby być wogóle wykonaną z materiałów używanych w danej



Rys. 100. Schronisko przy Morskiem Oku; pierwsze piętro schowano w dachu, zaczerpniętym z nieposiadającej piętra chaty góralskiej; skutkiem tego ze wszystkich pokoi sypialnych tylko j e d e n posiada okna, oświetlające pokój w sposób dostateczny

okolicy pierwotnie, choćby ze względu na sam rozmiar wymaganych pomieszczeń (n. p. hale dworcowe). Niektóre z konstrukcji nowoczesnych posiadają cokolwiek przypadkiem kształty podobne do stosowanych pierwotnie w niektórych krajach, ale są to wypadki zupełnie wyjątkowe, i nie dające ogólnego rozwiązania.

Próbowano rozwiązać te trudności (jeszcze przed kilku laty bardzo często) przez nadawanie budynkom dzisiejszym kształtów podobnych do dawnych budynków ludowych. Ale budynki te wykonywano w materiałach innych aniżeli pierwotne i kształty ich powiększano wielokrotnie. Skutkiem tego formy, powstałe w całkiem innych warunkach i w całkiem innych celach, już po paru latach, kiedy przestały uderzać swoją nowością, okazywały się tem, czem były w rzeczywistości — pretensjonalnymi i bezcelowymi imitacjami (rys. 99). Przytem w ogromnej większości wypadków okazywały się one również i wysoce niepraktycznymi (rys. 100).

Przytem tego rodzaju budynki podające się za „narodowe” wznoszono często — w śródmieściu nowopowstałych miast lub w nowych osiedlach przemysłowych, w których nieraz w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie możnaby znaleźć żadnego





Rys. 101. Projekt „narodowo polski”.

budynku w owym stylu rzekomo „swojskim”. Próbowano też importować style dzielnicowe do innych całkowicie warunków (wnętrza i budynki „zakopiańskie” w Warszawie).

Przytem, jak wspomnieliśmy budownictwo ludowe było nieraz podobne u różnych narodów. Skutkiem tego w architekturze imitującej formy „narodowe” zdarza się, że np. budynki „narodowo polskie” i „narodowo niemieckie” wyglądają w rezultacie prawie zupełnie tak samo (p. rys. 101 i 102).

Nie jest to zatem właściwa droga do celu. Ale z drugiej strony trudno zgodzić się na to, aby stały się u nas normalnym typem budownictwa domy w rodzaju tych, które powstają w ostatnich latach w mniej lub więcej chaotycznym wieńcu naokoło prawie wszystkich większych miast polskich. Mamy tu na myśli owe domy i domki, wysterczające z pustego i płaskiego obszaru bez żadnego związku z okolicą, przypominające przypadkowo powbijane kołki, chociaż niektóre z nich mogłyby być nawet właściwymi dla innego otoczenia. Owa obcość większości nowych domów powstających u nas w ostatnich latach uderza przytem przeważnie bez względu na to jakie nadano im kształty w szczegółach. Niektóre z nich zbudowano z pretensjami do „stylu polskiego” (p. rys. 103). W innych znowuż używano najróżnorodniejszych materiałów i konstrukcji, kierując się



Rys. 102. Projekt „narodowo niemiecki”.

jedynie tem co można było w danej chwili nabyć po najniższej cenie. Niektórym wręcz nadano kształty „pudełka” (rys. 104) imitujące dzieła architektury nowoczesnej, powstałe w innych warunkach i przeważnie z innych materiałów.

Odpowiedź na interesujące nas pytanie możemy jednak znaleźć już dzisiaj jeśli przyjrzymy się metodom pracy czołowych architektów współczesnych, prawdziwych twórców architektury nowoczesnej. Mianowicie architekci ci ujmują głębiej aniżeli ich naśladowcy zasadę architektury nowoczesnej, domagając się użycia zarówno materiałów jak i sposobów ich zastosowania najekonomiczniejszych\*). Zdają sobie zatem sprawę z tego, że często w danych warunkach mogą być ekonomiczniejszemi czy praktyczniejszemi od materiałów nowoczesnych materiały i konstrukcje używane już dawniej w danej okolicy, jeśli zastosować je w pomysłowy sposób. Rozumieją oni również i to, że konstrukcje używane w danej okolicy w budownictwie prymitywnem opierają się czasami bezwiednie na głęboko uzasadnionych dążeniach dostosowania się do miejscowych warunków przyrodzonych. I tak, n. p. architekt amerykański Frank Lloyd Wright, zwany „ojcem architektury nowoczesnej”, kiedy otrzymał zadanie zaprojektowania wielkiego hotelu

\*) Pod pojęciem ekonomiczności rozumiemy oczywiście nie sam jedynie niski wydatek początkowy, ale opłacanie się włożonego wydatku.



Rys. 103.

dla rządu japońskiego w Tokio, doszedł do przekonania, na podstawie ścisłej kalkulacji kosztów, że najekonomicznieszem będzie użycie w wielkim zakresie miejscowej lawy, obrabianej tradycyjnym sposobem przez japońskich kamieniarzy. Jednocześnie zaś głównym zadaniem projektującego architekta było w tym wypadku wynalezienie takiej konstrukcji, która przeciwstawiłaby się powtarzającym się w Japonii co kilka lat trzęsieniom ziemi. Nie potrafił bowiem oprzeć się im do tego czasu żaden ogniotrwały budynek. I wyszedłszy z obliczeń inżynierskich i z rozważań nad doświadczeniami z poprzednich trzęsień ziemi, arch. Wright doszedł do konstrukcji, stwarzającej masywny rozszerzający się ku dołowi fundament, pokryty konstrukcją jaknajłżejszą, jedno i drugie dla otrzymania większej stałości przez obniżenie środka ciężkości (p. rys. 96). Jednocześnie pokrył budynek dachem o małym spadku, dostosowanym do użytego rodzaju tradycyjnej japońskiej dachówki, z daleko wystającym okapem, działającym równoważąco podobnie do kija linoskoczka, a jednocześnie chroniącym przed spadającymi z dachu w czasie wstrząsów dachówkami. Rozważania te okazały się całkowicie słuszne już w parę lat, kiedy trzęsienie ziemi w r. 1922 rozbiło w gruzy prawie całe miasto, a z większych budynków jedynie nowy hotel przetrwał katastrofę bez najmniejszej



Rys. 104.

szkody. Powstał zaś w ten sposób kształt budynku pokrewny używanemu od wieków kształtowi pagody. Powstał on jednak nie z imitacji form dawnych, a jedynie z podobnie logicznego użycia podobnych materiałów i ze świadomego zastosowania tych samych praw fizyki, do których stosowało się bezwiednie budownictwo dawne.

I podobnie postąpił architekt Le Corbusier, najgorętszy propagator zastosowania w architekturze metod nowoczesnego przemysłu, kiedy otrzymał zadanie zaprojektowania domu w Meksyku (rys. 107). Zrozumiał on, że byłoby równie kosztownym jak niepraktycznym wprowadzanie do nieuprzemysłowionego kraju metod stosowanych dla krajów o nowoczesnej organizacji budownictwa. Użył zatem do budowy materiałów jakie stosowano powszechnie na miejscu, jednakowoż uzyskał niemi wszelkie udogodnienia nowoczesnego domu, stosując je w myśl zasad architektury nowoczesnej o najracjonalniejszym użyciu materiału. Toteż dom ten, chociaż nie jest bynajmniej imitacją dawnych budynków miejscowych, wtapia się w krajobraz równie naturalnie jak i one. Używa bowiem w równie naturalny i logiczny, choć inny, sposób jak i one materiałów naturalnych dla danej okolicy.

Jednakowoż o wiele częściej zdarza się, że praktyczniejsem będzie użycie ma-



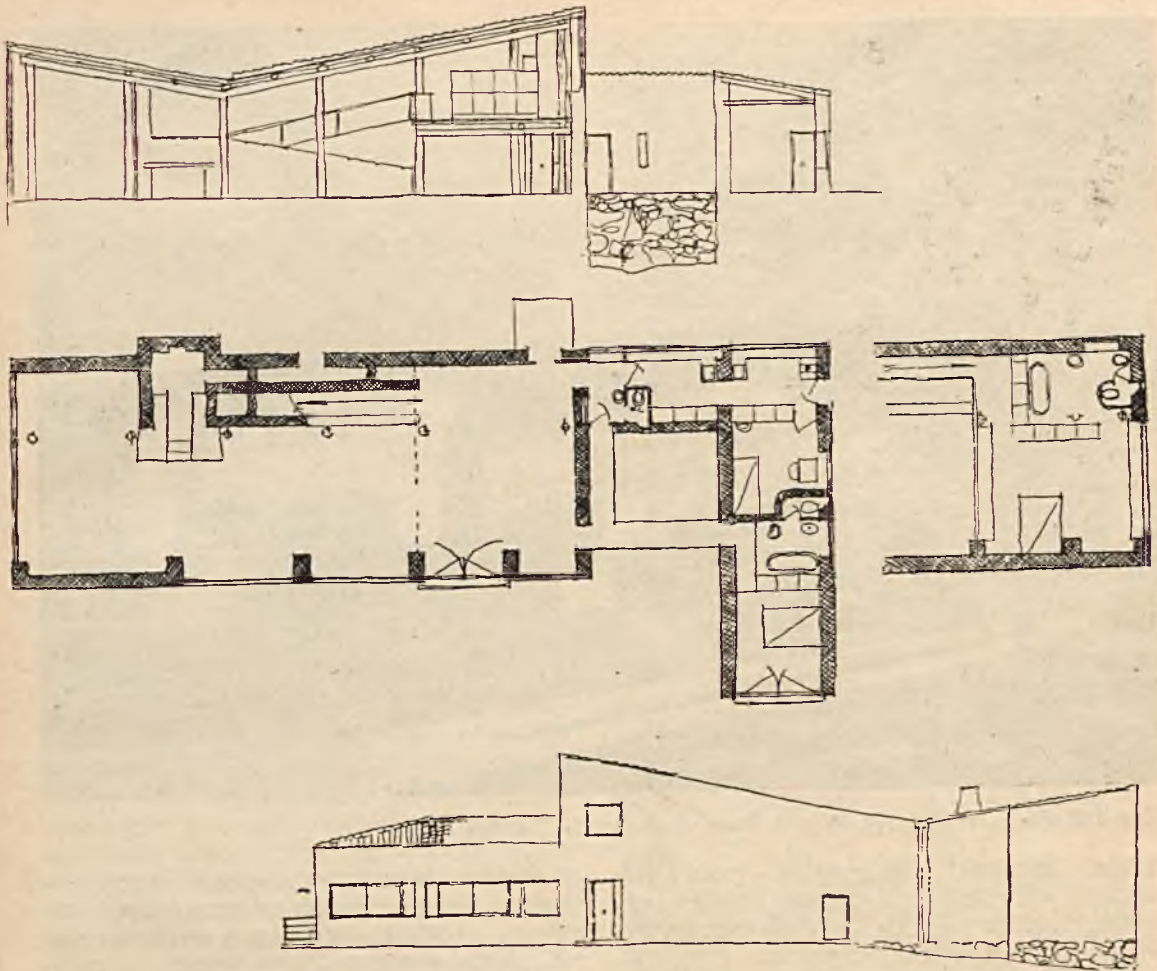


Rys. 105. Arch. Abraham i Le Mème. Sanatorjum (podł. Wasmuth's Monatshefte).



Rys. 106. Arch. E. Cerio. Willa na Capri (podł. B. Moretti: Ville).





Rys. 107. Arch. Le Corbusier. Dom mieszkalny w Meksyku.

terjałów i konstrukcyj innych, aniżeli stosowane w danej okolicy w dawnym budownictwie. Ale, podobnie jak widzieliśmy to przy dawnym budownictwie ludowym (por. rys. 97 i 98), tychsamyh materiałów można często użyć w różne sposoby równie racjonalne i ekonomiczne. Różne sposoby ich użycia posiadają też często różne zalety, z których czasem jedne a czasem inne będą dla danych warunków ważniejszemi, a czasem będą się one wzajemnie równoważyć. Taksamo i rozwiązanie rzu-

tu tego samego budynku może odpowiadać warunkom stawianym przez życie równie logicznie w różny sposób. Podobnie też kształt nadany częściom budynku może być różnym a równie właściwym. A w końcu i wybór materiałów często może być rozmaitym z równie dobrym skutkiem praktycznym i ekonomicznym.

I kiedy obserwujemy prace architektów stojących u szczytu nowoczesnej twórczości, możemy zauważyć, że tam gdzie zagadnienie pozostawia tego rodzaju swo-



Rys. 108. Arch. Frank Lloyd Wright. Dom w okolicach Chicago.

bodę, architekt z pomiędzy możliwych właściwych rozwiązań prawie zawsze wybiera to, które stworzy budynek łączący się w sposób najbardziej harmonijny z otoczeniem, przede wszystkim stworzonym przez przyrodę, a także i przez otaczające istniejące budynki<sup>o)</sup>. Możemy się o tem przekonać oglądając np. domy arch. Wrighta (rys. 108) zlewające się swojemi prostymi linjami poziomymi z płaską prerią okolic Chicago. Te same wnioski nasunie nam sanatorium górskie arch. Abrahama i Le Meme'a (rys. 105). Architekci dostawali tu budynek całkowicie do celu uzyskania jak-najlepszego nastonecznienia pokoi, a jed-

<sup>o)</sup> Harmonijne łączenie się z otaczającymi budynkami nie oznacza jednak oczywiście imitowania kształtów owych budynków.

nocześnie i tamsam stworzyli kształt zlewający się z kształtami otaczającego krajobrazu, chociaż użyto w tym wypadku materiału nie występującego nigdzie w przyrodzie — żelazobetonu. O tamsam wreszcie przekona nas wyrastający ze skał nadmorskich dom arch. Cerio na Capri (rys. 106).

I z twórczości idącej tą drogą może powstać architektura narodowa w tem znaczeniu, że będzie ona wyrażać zarówno warunki zewnętrzne wspólne dla życia danego kraju jak i samo życie jego mieszkańców. Natomiast architektura stanowiąca wyraz współczesnego życia kraju nie może powstać przez zewnętrzne kopjowanie form powstałych w innych czasach, w innych celach i w innych warunkach.





Rys. 109. Łyżnik Góralski.



Rys. 110. Czerpak góralski do mleka.

MARJA WERTEN

## SZTUKA LUDOWA I PSEUDO-LUDOWA

Sztuka ludowa jest modna.

Jakże często słyszy się słowa entuzjastycznego dla niej uznania, jakże często wielbiciele jej do ozdoby mieszkań szukają „tylko czegoś ludowego”.

We wszystkich wielkich miastach i popularnych letniskach liczne sklepy o jaszkrawych rzucających się w oczy wystawach gromadzą stosy różnorodnych przedmiotów „ze sztuki ludowej” „najodpowiedniejszych” na podarki i pamiątki.

Co to jest sztuka ludowa i co pod tą nazwą rozumie szeroka publiczność? Ta sama nazwa kryje dwa zupełnie różne pojęcia.

Sztuką ludową nazywamy wyroby, wykonane przez człowieka prymitywnego, który nie odbiera żadnej specjalnej nauki fachowej i tworzy tylko to, co wypływa jako konieczność życiowa, związana z jego warunkami bytowania, zwyczajami i upodobaniem. Pracując dla siebie lub swego najbliższego otoczenia, wyrabiając przedmioty, których sam używa — a więc użytkowość ich sam eksperymentuje, artysta ludowy stara się przede wszystkim dać

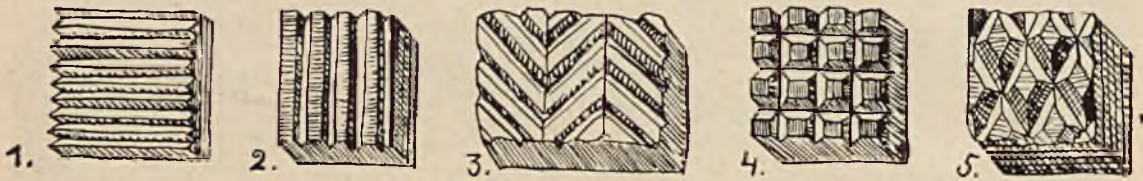
każdej rzeczy konstrukcję logiczną i praktyczną, która odpowiada celowi do jakiego dany przedmiot jest przeznaczony.

Na rys. 109 naprzytykład widzimy łyżnik góralski. Rozwiązuje on doskonale konieczność trzymania w otwartym miejscu łyżek drewnianych, które długo schną po umyciu (góral używa tylko łyżek drewnianych).

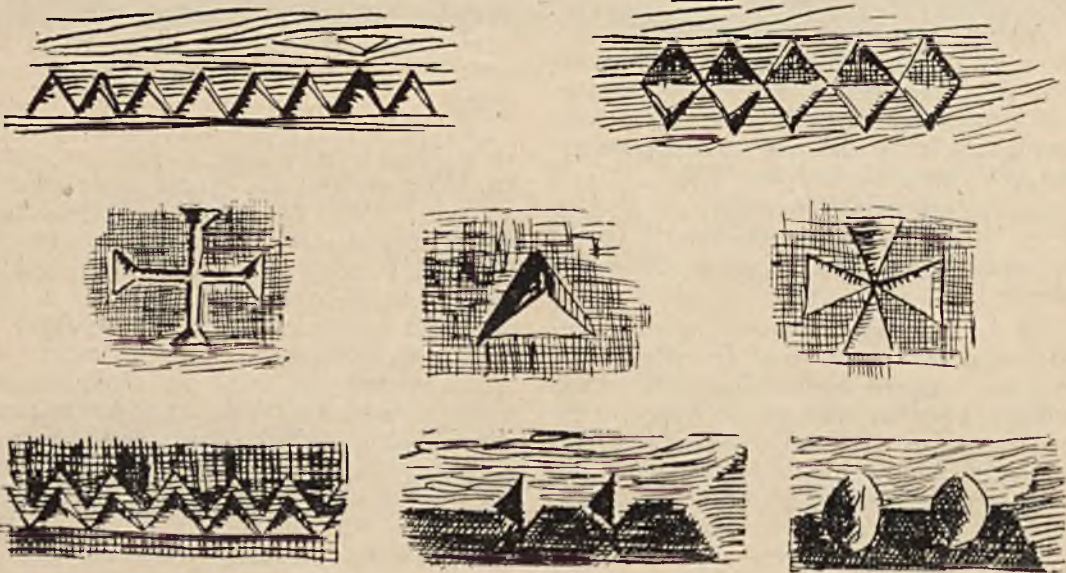
Rys. 110 przedstawia czerpak do mleka z długą prostopadłe umieszczoną rączką, która ułatwia nabieranie z głębokiego naczynia. Poza praktycznością, decydującą o zasadniczej budowie przedmiotu, forma tej budowy i często stosowane zdobnictwo są wyrazem wrodzonego u ludu poczucia estetycznego, które spotykamy u najprymitywniejszych nawet plemion. Artysta ludowy nie uczy się malować ani komponować, nie rysuje na papierze przygotowanych wzorów do wykonania w drzewie, hafcie lub kilimie — uczy się tylko włądać narzędziem, które ma w ręku. Wie jakie nacięcie można zrobić dłutem, jakie różnorodne ściegi wykonać igłą, jakie linie wytworzyć pisakiem a jakie pędzlem.



Rys. 111.

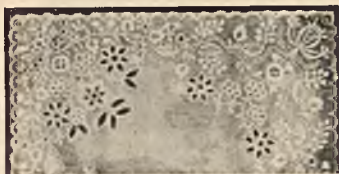


Rys. 112A.



Rys. 112B.





Rys. 114.

Rys. 113.



Rys. 115.

Te nacięcia ścięgi i linje są w kompozycji tem, czem litery w pisaniu. Jak z liter czyli ze znaków pisarskich układamy słowo i słowo to inaczej wygląda, gdy ułożone jest z liter gotyckich, inaczej gdy z pisanych lub drukowanych — tak samo charakter każdej kompozycji jest inny, gdy układamy ją z nacięć dłutem, ze ścięgów haftarskich lub posunięć pędzlem, które dla analogii nazywam znakami kompozycyjnymi. Na str. 12 widzimy najprostsze, najbardziej przejrzyste przykłady.

Na rys. 111 mamy szereg pisanek, wykonanych najprymitywniejszym rodzajem pisaka, którym nabrać można tylko jedną kroplę wosku. Ta kropla, tworząca kropkę, lub przedłużona w formę przecinka, jest tutaj znakiem kompozycyjnym, grającym rolę litery. Deseń, który na tych jajkach widzimy — to pewne rytmiczne ugrupowanie znaków, wytworzonych przez pisak.

Na rys. 112 widzimy desenie wykonane w drzewie jako układy takich znaków kompozycyjnych, wytworzonych przez różne narzędzia. Na rys. A linja prosta, zrobiona nożykiem, grupowana jest w rozmaitym wzajemnym stosunku, tworząc ciekawe zestawienia. Na rys. B widzimy trójkąt wykonany dłutem prostym, następnie ułożony w różne szlaczki i krzyżyki. Porównawszy te desenie na drzewie z deseenami na pisankach — zauważymy łatwo — jak każdy z nich przejrzysto mówi nam jakim narzędziem został wykonany. Każ-

dy ma swój zdecydowany, indywidualny wyraz.

Jeżeli w tych kompozycjach zobaczymy formy kwiatów, zwierząt, czy ludzi, to nigdy nie są to naturalistyczne kopje z natury. Jest to tylko pomysł wzięty z natury, pomysł ułożenia tych samych znaków kompozycyjnych w sposób który do pewnego stopnia przypomina rośliny, zwierzęta czy ludzi.

Porównajmy dla przykładu kwiaty, wycięte w papierze rys. 113 z kwiatami wyhaftowanymi rys. 114 i namalowanymi pędzlem rys. 115.

Żaden z tych kwiatów nie jest kopją prawdziwego kwiatu, lecz tak samo jak na poprzednim przykładzie są to zestawienia różnych „znaków kompozycyjnych”: ciekawie ułożone wycinki papieru, ścięgi haftarskie i uderzenia pędzlem. Kwiaty te nie przypominają żadnego z istniejących kwiatów, nazwać je możemy raczej fantazjami kwiatowymi.

Każda technika, każdy materiał i narzędzie mają swoje charakterystyczne znaki. Artysta ludowy, pracując tylko z pomocą tych znaków w kompozycjach swych daje właściwy wyraz tym różnorodnym cechom.

Artysta ludowy pracuje zgodnie z tradycją. Tradycja oparta o wielowiekowe częstokroć doświadczenie wielu pokoleń jest dla artysty ludowego drogowskazem, który zastępuje mu wiedzę teoretyczną.



Rys. 116,



Rys. 117.

Rys. 119.



Rys. 118.



Tradycja wytwarza oryginalny, zdecydowany styl w każdym środowisku, i w każdym środowisku inny. W samej Polsce ileż mamy rodzajów sztuki ludowej, której pochodzenie nieomylnie można określić. Jak różnią się między sobą białe hafty krakowskie (rys. 119) czarne lub czerwono-czarne hafty z Wołynia (rys. 116) lub drobne ścięgi łowickie (rys. 118) czy hafty podhalańskie (rys. 117). Tylko pracując zgodnie z tradycją, zgodnie z duchem i stylem swego środowiska — artysta ludowy tworzy rzeczy o istotnej wartości artystycznej. I dlatego wszelka interwencja z zewnątrz, wszelkie osłabienie siły sugestywnej tej tradycji, paczy twórczość artysty ludowego,

który w pracy swej zaczyna często naśladować obce bezwartościowe wzory.

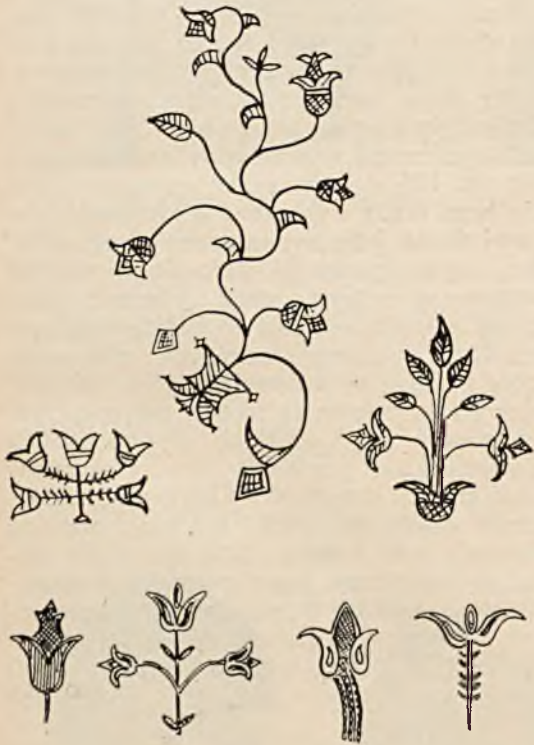
Tę destrukcyjną rolę w stosunku do sztuki ludowej gra sztuka pseudo-ludowa, która wdzierając się na tereny z żywą jeszcze sztuką ludową — dezorientuje zarówno wytwórców ludowych jak i publiczność.

Przyjrzyjmy się teraz tej sztuce pseudo-ludowej, to jest temu co nieświadomiona publiczność nazywa sztuką ludową. Niełatwo jest znaleźć tutaj właściwe określenie. Skala różnorodności wyrobów objętych tą nazwą jest bardzo szeroka. Różnorodność ta każe przypuszczać, że szeroka publiczność nie tylko nie wie czym jest naprawdę sztuka ludowa, ale nie zastana-





Rys. 120 i 121. Kałamarz i suszka udające „ludowość”



Rys. 122. Formy kwiatowe w drzewie w sztuce ludowej



Rys. 123. Formy kwiatowe i ich reprodukcja w drzewie w sztuce pseudo-ludowej



wia się nawet co pod nazwą tą rozumie, jakie kryteria stosuje do tych wyrobów nazywanych sztuką ludową.

Jednakże jakieś trudne do sprecyzowania i różnorodne kryteria istnieją. Podzielić je możemy na parę grup.

Jedną nazwę ludowości zawdzięcza tylko temu, że materiał przeważnie używany: wełna i drzewo — jest tak popularnym materiałem ludowej twórczości. Poza tem charakter tych przedmiotów jest zdecydowanym przeciwieństwem sztuki ludowej. Tak forma jak i zdobnictwo oparte jest tutaj wyłącznie na naturalistycznych rysunkach z natury, z zupełnym lekceważeniem właściwości materiału i nieudolnością w wydobywaniu zeń swoistego piękna.

Kilimy z potwornie skręconemi makami i pękami nasturcji, lilij lub innych kwiatów — wypełniające okna i ściany wszystkich sklepów ze „sztuką ludową“, kałamarze (rys. 120), suszki (rys. 121), piórniki z poukładanych imitacyj liści czy owoców, to wszystko jednakowe kopje z natury. Wystarczy porównać przez górala wykonany ornament roślinny (rys. 122) tworzący świetnie zbudowany układ nacięć dłutowych w drzewie z rys. 123, w którym widać jedynie troskę by wiernie odtworzyć złotogłów a który pozatem dowodzi ignoracji wszelkich właściwości technicznych — aby uświadomić sobie przepaść dzielącą te dwa różne zupełnie światy.

Druga grupa obejmuje wszystko co w jakikolwiek bądź sposób wyobraża świat ludowy. Pokraczna postać górala czy chłopa wyhaftowana atłaskiem z pocztówkowego rysunku przez panienkę z Warszawy czy Kalisza — jest „czemś ludowem“. Takie nieudolnie wykonane typy ludowe, identycznie skopjowane w hafcie, drzewie lub glinie, „zdobią“ najróżnorodniejsze przedmioty, bez żadnego związku z materiałem z którego przedmiot jest zrobiony, z jego formą i przeznaczeniem.

Specjalny dział stanowią przedmioty pozornie najbardziej do sztuki ludowej zbliżone — lecz tylko w oczach tych, któ-

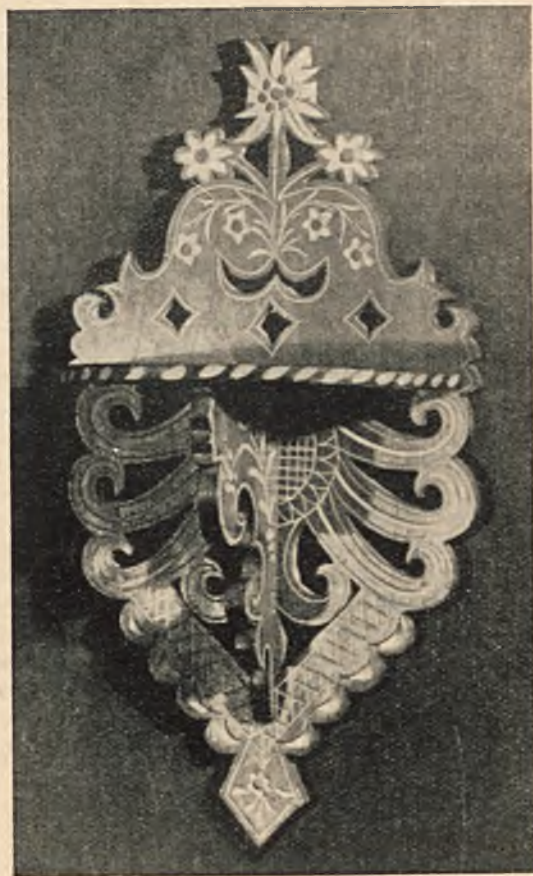
rzy nie rozumieją prawdziwej tej sztuki wartości. Jest to w fałszywy, spaczony sposób pojęta imitacja form i motywów ludowych. Formy te i motywy, których piękno polega głównie na umiejętnym posilkowaniu się narzędziem, na mądrym wyzyskaniu wszystkich efektów, które w danej technice wydobyć można — kopjowane są dosłownie i przenoszone do techniki, z którą się organicznie nie godzą, tracąc przez to całą swą wartość. Na rys. 124 np. widzimy tak zwaną parzenicę, t. j. haft, który zdobi spodnie góralskie. Trzeba widzieć górala (bo hafty te robią mężczyźni) przy tej pracy, by zrozumieć ducha i bezpośredniość pracy wiejskiego artysty. Nie robi on żadnego przygotowawczego deseni — koło narysowane cyrklem to cały rysunek — pracuje bezpośrednio igłą i kolorami wełny. Obserwując jego robotę ma się wrażenie, że nie on kieruje igłą, ale pozwala jej robić to, co jest dla niej łatwe i przyjemne, i z pod palców jego wykwita wzór, prawdziwy wzór haftarski z ducha igły i wełny zrodzony. Co z motywu tego zrobił nieumiejętny naśladowca? Na rys. 125 widzimy półkę drewnianą, kopję tego haftu wykonaną w drzewie. Nożem i dłutem kopjowane desenie haftarskie. Gdy na podpórce nie stało wzoru, dokleń niefortunny artysta jakąś odrębną obcą formę z kwiatami. Jest to bardzo typowy przykład paczenia ludowych motywów, które masami wybierane ze sztuki ludowej, błakają się odarte ze swego przyrodzonego piękna po wyrobach niedouczonego rzemieślników, panienek czy niesumiesznych pseudo-artystów. Oglądając mieszkania wielbicieli sztuki ludowej, znaleźć możemy całe kolekcje tych ludowych imitacyj — doniczek, pomalowanych w łowickie pasy, haftów skopjowanych z wycinanek, drewnianych ramek imitujących metalowe spinki, talerzy pomalowanych według rzeźb w drzewie i kilimów o deseniach haftarskich.

Bardzo, może najbardziej, rozpoznawczym typem „wyrobów ludowych“ w tej grupie są części stroju ludowego, wy-





Rys. 124. „Parzenica” na spodniach góralskich.



Rys. 125. Imitacja „parzenicy” w drzewie.

Rys. 126 i 127. Pseudo-ludowy kałamarz i pudełko



konane w drzewie i w najniedorzeczniejszy sposób grające rolę różnych przez nas używanych przedmiotów, których lud nigdy dla siebie nie robi. W drzewie odrobione filcowe kapelusze góralskie kryjące kałamarnicę (rys. 126), kierzce absurdalnie zamknięte pokrywką z szarotką (rys. 127), mające służyć za przedziwne niewygodne i niepraktyczne pudełka, kopie siekierokopie spełniające rolę piór męczących bo fałszywie obciążonych — to najpopularniejsze pamiątki i upominki, pożądane ozdoby mieszkań wielbicieli sztuki ludowej.

Cała ta kakofonia nieuczciwych imitacji i naśladownictw, fałszywych pozorów, cała ta tandeta bez smaku, bez elementarnych podstaw estetycznych — podszywa się pod miano sztuki ludowej, której duszą jest celowość, bezpośredniość i uczciwość, przy subtelnej wyczuwalności artystycznego umiaru.

Stosunek szerokiej publiczności do sztuki ludowej i pseudo-ludowej, identyfikowanie ich, jest tylko jednym z objawów niskiego poziomu estetycznego naszego społeczeństwa.

Praca nad podniesieniem tego pozio-

mu, praca nad wychowaniem uświadomionego odbiorcy, który umożliwi istnienie i rozwój artystom i wartościowym twórciom — jest koniecznością życiową w walce o naszą kulturalną a nawet i gospodarczą ciężką.

Publiczność, rozumiejąca istotne wartości sztuki ludowej uznanie swe i poparcie kierować będzie nie ku tandetnej imitacji, lecz z jednej strony ku prawdziwej sztuce ludowej, w której znaleźć można wyroby w zupełności nadające się do naszych wnętrz (tkaniny wileńskie, nowogródzkie; ceramika, hafty, koronki) — z drugiej znowu ku twórczości tych artystów i rzemieślników, którzy z ducha swego, nie z płytkiego naśladownictwa, najbardziej do tej sztuki są zbliżeni, — to znaczy, że twórczość ich jest wyrazem naszych potrzeb i wymagań tak samo, jak sztuka ludowa jest wyrazem potrzeb ludu, że z materiału który mają do dyspozycji potrafią wydobyć swoiste piękno tak jak artysta ludowy wydobywa je ze swoich materiałów, że udoskonalone narzędziami i maszynami władają tak umiejętnie i mądrze, jak artysta ludowy swymi prymitywnymi przyborami.

## **SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE**

SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ OGRANICZONĄ

WARSZAWA — ŻOLIBÓRZ, KRASIŃSKIEGO Nr. 18, m. 210/211.

**WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES BUDOWNICTWA**



# Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA REFORMY MIESZKANIOWEJ

## Sprawy członkowskie

Na zebraniu Zarządu w dniu 2 kwietnia 1935 r. przyjętem zostało w poczet członków Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni.

## Kongres w Pradze Czeskiej

W dalszym ciągu wiadomości otrzymanych od Międzynarodowego Związku dla Spraw Mieszkaniowych w sprawie programu Kongresu i połączonej z nim wycieczki (które podaliśmy w numerze poprzednim) otrzymaliśmy obecnie dalsze dane dotyczące kosztów uczestnictwa.

Koszta udziału w wycieczce po miastach czeskich wynoszą mianowicie około 550 Kć. od osoby. Cena pokoju pojedynczego na dobę wynosi w Czechosłowacji ok. 50.— Kć. w hotelach luksusowych (po-

koje z łazienkami), oraz ok. 30.— Kć. w dobrych hotelach pozostałych. Cena śniadania w restauracji hotelowej ok. 3.50 Kć., cena obiadu wzgl. kolacji ok. 15.— Kć.

Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej prowadzi w dalszym ciągu starania o zorganizowanie wycieczki zbiorowej na Kongres, oraz o uzyskanie dla osób udających się na Kongres z Polski paszportów bezpłatnych (opłata około 20.— Zł.), a względnie ulgowych (opłata 105.— Zł.). O wynikach starań Towarzystwa oraz o ostatecznych kosztach wycieczki zostaną osobno powiadomieni członkowie Towarzystwa oraz osoby mające zamiar wziąć udział w Kongresie, które podadzą swoje adresy Sekretarjatowi Towarzystwa (Warszawa, Krak. Przedm. 5, m. 32).

# Z PORADNI BUDOWLANEJ

Komu i poco jest potrzebna poradnia budowlana? —

Niejeden z budujących na to pytanie odpowie wymownym wzruszeniem ramion i krótkim, ale kategorycznym: **mnie nie.**

Odpowiada tak tem pewniej, im bardziej mu w istocie byłaby potrzebną fachowa porada. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w budownictwie jak w każdej dziedzinie, ten tylko myśli że wie wszystko, który nic nie wie.

Sprawozdanie z działalności Poradni za okres od 1. I. do 31. XII. 1934 r. pozwala nam na zorientowanie się kto zgłaszał się po porady.

Wynika z niego, że o porady zgłasza ją się przede wszystkim ci, dla których

sprawy techniczne nie są zupełnie obce. Byli to więc inżynierowie (34), technicy (9), mający z techniką do czynienia przemysłowcy (11), wykwalifikowani rzemieślnicy jak mechanicy (7), elektrotechnicy (4), kierowcy samochodów (4). Znają oni bowiem trudności swego fachu, rozumieją, że każda wiedza stosowana ma swoje tajniki, których samo doświadczenie najbardziej nawet sumiennemu majstrowi nie pozwoli w dostatecznej mierze przeniknąć.

Ci więc ludzie, którzy wszyscy coś nie coś wiedzą, chcą się dowiedzieć więcej i stanowią najliczniejszą grupę klientów poradni.

Obok ludzi o wykształceniu czy doświadczeniu technicznym, największą ilość



Rys. 128.

klientów poradni stanowi inteligencja — urzędnicy (66) — lekarze (9) — wojskowi (4) — wogóle ludzie o pewnym cenzusie naukowym.

Nawet architekci (3) zjawiają się by korzystać z wiedzy i doświadczenia kolegi, który dzięki setkom udzielanych porad zetknął się z wielką ilością zagadnień i poznał nieraz smutne doświadczenia innych.

Bo niejedyn przychodzi do poradni dopiero wtedy, kiedy sobie uświadomił popełnione błędy.

Większość jednak klientów przychodzi zawczasu.— Największa ilość udzielonych porad technicznych dotyczy organizacji budowy i wyboru projektu — czasem krytyki i korekty już posiadanego projektu, względnie dostosowania projektu do swych potrzeb.

Są tacy, którzy szukają rady w sprawie kupna parceli, lub choćby wybudowanie domu na już kupionej parceli — znacząca jeszcze większość przychodzi do po-

radni przed tem nim najważniejsze posunięcie w sprawie budowy domu uskuteczni.

Nie ulega wątpliwości, że tym wszystkim poradnia oddaje duże usługi — dowodem tego, że chętnie wracają i przysyłają innym.

Gorzej jest jeżeli o poradę zwracają się zapóźno. Nikt się o swoich błędach i omyłkach chętnie nie dowiaduje — szczególnie jeżeli ich poprawić nie można lub poprawienie **kosztuje**.

Ci klienci rzadziej okazują zadowolenie z poradni, choć to są ci właśnie, którym poradnia była najbardziej potrzebną, ale którzy potrzebę tą późno sobie uświadomili. Jednak lepiej później niż wcale.

Poradnia potrzebną jest **wszystkim budującym** po to, by ich od niepotrzebnych błędów uchronić, a najłatwiej może to uczynić w stosunku do tych, którzy przyjdą do poradni w chwili gdy zaczęli myśleć o budowie i nic jeszcze w kierunku realizacji budowy nie uczynili.





Rys. 129. Widok od ulicy.



Rys. 130. Dziedziniec wewnętrzny.

## DOM ROBOTNICZY STOWARZYSZENIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWEGO ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

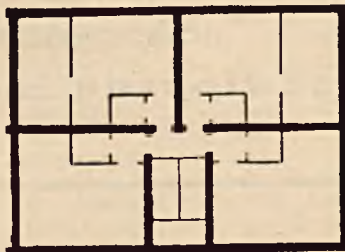
„Oceniając należyście potrzebę popierania budownictwa mieszkaniowego, ze względu zarówno na położenie mas ubezpieczonych, jak i na sytuację na rynku pracy”, Zakłady Ubezpieczeń Społecznych rozpoczęły w 1930 r. budowę domów mieszkalnych.

W numerze obecnym zamieszczamy krótki opis i parę uwag o domu dla robotników na Żoliborzu (I serja) wzniesionym przez Z. U. S. pg. projektu inż. arch. J. Szanajcy. Dom ten postawiony jest na placu leżącym między ulicami Krasińskiego, Trentowskiego, Sarbiewskiego i Stofeczna.

Parcela stanowi prawie regularny kwadrat ze ściętym północnym narożem, tworzącym jedną ze ścian placu Cetary. Przekątna od Placu Cetary ku ul. Krasińskiego ma kierunek Północ-Południe.



Rys. 131. Sytuacja.



Rys. 132. Schemat planu mieszkań.

Zabudowanie przyjęte jest obrzeżne i zwarte. Nasłonecznienie poszczególnych bloków dość dobre, z wyjątkiem traktów zwróconych ku północnemu zachodowi, na które padają jedynie promienie skośne, ślizgające się.

Stwierdzić należy, że idealne dla bloków mieszkaniowych zabudowanie wierszowe (Zeilenbebauung), dające najlepsze warunki nasłonecznienia, możliwe jest tylko w wypadku istnienia w danym organizmie miejskim funkcjonalnie pomyślanych dzielnic mieszkaniowych, posiadających sieć uliczną odpowiednio orjentowaną względem stron świata. W omawianym wypadku, wobec kierunku ulic, ich szerokości, oraz kształtu placu, zabudowanie obrzeżne z pozostawieniem wolnego środka placu jest racjonalnym rozwiązaniem zagadnienia.

Celem uzyskania dobrej wentylacji architekt zaprojektował w 3 narożnikach otwarte bramy. Szerokość dziedzińca wynosi 54,14 m, co przy wysokości budynków — 15 m daje bardzo korzystny stosunek 1:3,61. Dziedziniec użytkowany jako zieleniec z wydzielonym miejscem zabaw dla dzieci, daje wrażenie jasnego i przestrzennego wnętrza.

Bloki składają się z elementów w skład których wchodzi na każdej kondygnacji 4 mieszkania dostępne z jednej klatki schodowej. (p. rys. 132).

Znormalizowanie typów mieszkań i ograniczenie ilości typów do dwóch (1½ i 2-izbo-we), dało w wyniku spokojny układ planu, harmonię w architekturze zewnętrznej, i nie-

wątpliwe oszczędności w kosztach budowy.

Mieszkania 1½ izbo-we o powierzchni 29 m<sup>2</sup> składają się z sionki, W. C. i pokoju z otwartą wnęką kuchenną przy ścianie wewnętrznej. Mieszkania 2 izbo-we (36 m<sup>2</sup>) posiadają dodatkowy pokój sypialny. Układ rzutu projektowany przy założeniu dążenia do minimalnych kosztów wydaje się jednak zbyt uproszczony.

Mianowicie doświadczenia zebrane do obecnej chwili i opinie mieszkańców wskazują na konieczność wydzielenia części gospodarczej mieszkania i tworzenia kuchni zamkniętej, posiadającej bezpośrednie oświetlenie.

Urządzenia ogólnego użytku, konieczne w tak dużym

bloku, składają się z pralni, strychów, sklepów i pawilonu szklonego z podcieniem dla dzieci na dziedzińcu. Przed podcieniem urządzona jest piaskownica i basen-brodzianka. Na podkreślenie zasługuje korzystne umieszczenie pralni na ostatniej kondygnacji obok strychów do suszenia bielizny.

W szeregu domów zbiorowych z jakimi mieliśmy możliwość zapoznać się w ostatnich latach omawiany budynek stanowi dodatni przykład architektonicznego rozwiązania zagadnienia bloku mieszkalnego<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. uwagi o całokształcie akcji budowlano-mieszkalniowej Zakładów Ubezpieczeń Społecznych w N-rze 2-gim, 1935, D. O. M., na str. 24.

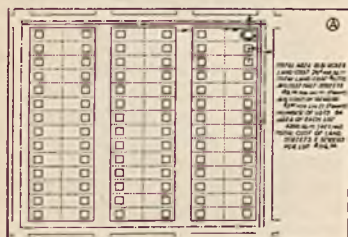
# P o w s z e c h n y Z a k ł a d Ubezpieczeń Wzajemnych

założony w 1803 r.

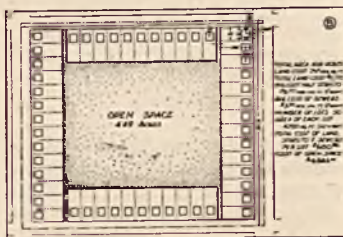
ubezpiecza budowle od ognia na zasadzie umów **dobrowolnych** zapewnia **najkorzystniejszą** kalkulację kosztów oraz **bezwłoczną** likwidację szkód.



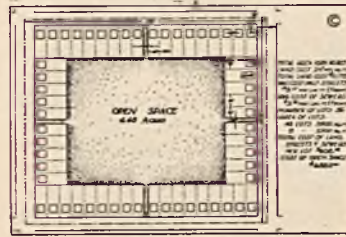
# Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW



Rys. 134.



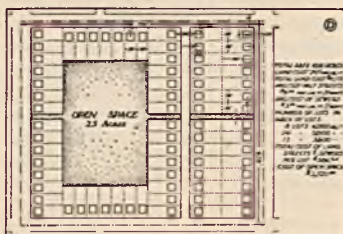
Rys. 135.



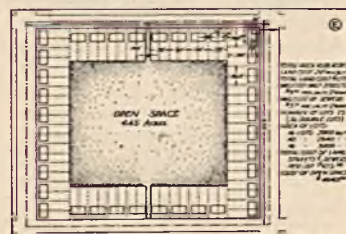
Rys. 136.

Rys. 134 — 138. Różne możliwości parcelacji bloku mieszkalnego.

Thomas Adams: **THE DESIGN OF RESIDENTIAL AREAS** — Basic Considerations, Principles and Methods, Cambridge, 1934. Harvard University Press, str. 296, ilustr. 65, tablic II (p. rys. 134 — 138).



Rys. 137.



Rys. 138.

Coraz częściej mamy do czynienia z książkami, których autorzy - architekci przyznają, że sprawa budowy mieszkań, a w wyższym jeszcze stopniu ściśle z nią związana sprawa budowy miast, jest przede wszystkim **sprawą gospodarczą**.

Adams, wybitny urbanista amerykański, przyznaje, że projektowanie oparte jest obecnie na lepszym zrozumieniu tego co się nazywa urbanistyką:

„Jesteśmy lepiej zaopatrzeni w wiadomości o warunkach społecznych i ekonomicznych niż poprzednia generacja”.

To też pierwsza część książki Adama, (100 stron na 267 tekstu), nosząca tytuł „Rozważania zasadnicze”, poświęcona jest niemal całkowicie sprawom gospodarczym, przede wszystkim zaś polityce gruntowej,

na którą się zresztą Adams stale powołuje i w części drugiej („Zasady i Metody”).

Zasadniczy pogląd Adama na wartość gruntu jest iż istotną wartością gruntu jest ta, która wynika z jego użytkowania dla zadośćuczynienia uzasadnionym potrzebom ludzkim. W kraju cywilizowanym znaczy to dla użytkowania zdrowego, bezpiecznego i nie będącego w sprzeczności z interesem ogólnym.

Dla określenia wartości niezbędnym więc jest określenie drogi przepisów i planu, jaki sposób użytkowania gruntu jest dopuszczalny. Tylko na takim określeniu oparta wartość, odpowiadająca możliwej dochodowości, po odciążeniu podatku i kosztów, może być stałą i nie powodować dla właściciela gruntu czy nabywcy strat.

Adams zwalcza przekonanie, aż nadto rozpowszechnione, że każdy grunt jest gruntem budowlanym. Z drugiej strony dostateczna ilość gruntów nadających się pod budowę czyni zupełnie zbędnym przeludnienie poszczególnych dzielnic, wywołujące nie tylko podnoszenie się cen gruntu w tych dzielnicach, ale jednocześnie niedostateczne użytkowanie pozostałych gruntów, które pomimo to przedwcześnie są parcelowane i powodują zbędne koszty inwestycji, które muszą być opłacone przez mieszkańców dzielnic przeludnionych.

Poprawienie stosunków mieszkaniowych w dzielnicach przeludnionych jest niemożliwym póki budynki uznane przez Departament Zdrowia danego miasta za nienadające się do zamieszkania nie będą mogły być

wykupione za cenę gruntu niezabudowanego. W części drugiej Adams oblicza, że cena parceli budowlanej, bez inwestycji nie powinna przekraczać 5 — 7% kosztów całej budowy wraz z placem. Przeciętna cena gruntu, całkowicie uzbrojonego wynosi w miastach amerykańskich 18%, a maksymalna nie powinna przekraczać 20% ceny całej nieruchomości.

W książce Adamsa znajdujemy obliczenia, oparte na przykładach, mających na celu znalezienie **najtańszych** rozwiązań.

Najtańsze rozwiązania okazują się jednocześnie **najlepszymi** zarówno pod względem higienicznym jak i estetycznym.

Największą wadą wielu istniejących prostokątnych rozplanowań jest mały rozmiar bloków i zbyt duża szerokość ulic.

Adams podaje m. in. cztery różne projekty przekomponowania trzech bloków mieszkalnych, ograniczonych czterema ulicami o szerokości 50 stóp (15,25 metr.) i przedzielonymi dwoma ulicami o szerokości 40 stóp (12,20 metr.) (p. rys. 134).

Obliczając koszt gruntu, połowę kosztów ulic, oraz koszt kanalizacji Adams oblicza koszt całej z 84 parceli na 716,36 dol.

Ostatni z projektów Adamsa umieszcza na tej samej powierzchni tylko 72 parcele, pomimo to otrzymuje jako koszt poszczególnej parceli tylko 473,58 dolar. Jeśli do tego kosztu dodać koszt uzyskanej w środku bloku wolnej przestrzeni 4843 ha, podzielone na 72, otrzymamy jako koszt parceli dol. 540,84, to znaczy koszt o 15,3% mniejszy od kosztu pierwotnie projektowanej parcelacji. Ciekawym jest także rezultat dalszego zmniejszenia ilości parcel do 56; przy zachowaniu zabudowania domami jednorodzinными uzyskuje on koszt parceli dol. 608,18, a wraz z kosztami wolnej przestrzeni dol. 676, to znaczy i 7,1% mniej od projektu pierwotnego (p. rys. 138).

Nikt chyba nie zaprzeczy, że projekty tańsze są jednocześnie znacznie lepszymi i bezpieczniejszymi (cztery skrzyżowania ulic mniej niż w projekcie rys. 134).

Pozorny cud projektów C i E, łatwo się tłómaczy uzyskaniem ogromnej oszczędności na koscie budowy ulic (26,7% do 43,9%) i kanalizacji (34,8 do 43,8%).

Dalsza oszczędność na **utrzymaniu** ulic całkowicie uzasadnia przejęcie przez miasto kosztu utrzymania wewnętrznych zieleńców, których rozmiar 4,45 akra pozwala na wykorzystanie ich jako zieleńców publicznych.

Analiza kilkunastu przykładów wzorowych osiedli mieszkalnych, poczynwszy od Riverside III., zaprojektowanego przez Olmstedta i Vaux w r. 1869, będącego istotnie **pierwszym miastem ogrodem** — wzbogaca jeszcze wartościową książkę Adamsa.

T. T.



Rys. 139.

„Stanisław Machniewicz: **ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO**, Lwów, 1934, Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, str. 398, ilustr. 119, cena zł. 17 (p. rys. 139 — 141).

W chwili obecnej tematy do niedawna tak ogólnie uznane za „nudne“ jak medycyna czy nauki matematyczno-przyrodnicze zaczynają stawać się coraz bardziej przedmiotem zainteresowania społeczeństwa jako całości, a nie tylko specjalistów. Wystarczy tu przypomnieć powodzenie dzieł astronomicznych Jeans'a czy medycznych de Kruij'a, czy też wreszcie powodzenie już polskiej komedii „Teoria Einsteina“ Cwojdziańskiego. Dzieła te sprowadzają naukę z jej dotychczasowego piedestału wiedzy tajemnej dla wybranych, i starają się uczynić ją rzeczywiście własnością ogółu. Przyjęcie zaś jakiego doznają świadczy o istotnej choć nieświadomionej tęsknocie przeciętnego człowieka do zapoznania się z postępem ludzkości na tych najszlachetniejszych polach.

Natomiast dziedzina zdawałoby się tak bliska codziennemu życiu jak sztuka, dotychczas prawie że nie znalazła swojego Jeans'a czy de Kruij'a. Ogół przechodzi koło jej przejawów wciąż niemal że nie widząc ich, a tembardziej nie rozumiejąc jej zagadnień ani jej znaczenia dla najbardziej nawet codziennego i szarego życia. Toteż pole dla pracy wychowawczej w tym zakresie jest ogromne, a niestychanie ważną rolę mogłaby w tej pracy spełnić dobra książka. Brak jej dawał się zaś odczuwać przede wszystkim u nas. Musimy bowiem niestety przyznać, że kultura estetyczna ogółu stoi u nas w porównaniu z innymi krajami niestychanie nisko. Stan ten trwa u nas pomimo zarówno wielkich zdolności artystycznych posiadanych przez naszą ludność jak





Rys. 140.

i pomimo wartości indywidualnej twórczości pojedynczych artystów polskich. W wielu innych krajach istnieje już bogata nieraz literatura popularyzacyjna z tego zakresu, oraz prowadzi się od lat praktyczną działalność wychowawczą. U nas niestety literatura taka znajduje się zaledwie w zaccztku, a akcja wychowawcza ogranicza się prawie wyłącznie do nauki szkolnej.

Książka „Estetyka Życia Codziennego” omawia zakres tematów ogromnie szeroki, obejmując m. i. rozdziały takie jak „Co to jest styl?”, „Sztuka i życie”, „Piękno maszyny”, „Piękno ulicy wielkiego miasta”, „Estetyka pomnika”, „Architektura kościelna”, „Człowiek widzialny”, „Natura i sztuka” i w. i. Układ książki wydaje się może nieco chaotyczny, ale usprawiedliwia to autor zupełnie słusznie ogromem tematu i całkowitym prawie brakiem odnośnej literatury w ogromnej ilości jego działów. Imponująca jest przytem również ilość nagromadzonego w książce cennego materiału. Potrzeba zaś

omówienia zagadnień estetycznych życia codziennego jest tak wielką, że nie można czynić autorowi zarzutu z tego, że poruszył niektóre tematy może nie najważniejsze. Trudno także uczynić zarzut, że nie poruszył całego szeregu zagadnień wymagających omówienia, bowiem powiększyłoby to książkę do niedopuszczalnych rozmiarów.

Natomiast ważniejszym wydaje nam się inny brak czy niedomówienie. Mianowicie w całym szeregu rozdziałów spotykamy najpierw bardzo wnikliwą i słuszną ocenę okoliczności pobocznych, wpływających na wartości estetyczne otaczających nas zjawisk czy przedmiotów. Jednakowoż gdy dochodzimy do pytania najbardziej zasadniczego, na czym polega istota zaobserwowanych wartości estetycznych lub ich braku, a względnie jakie są ich zasadnicze źródła czy przyczyny, wówczas autor poprzestaje na szeregu nic nie mówiących ogólników, z których wynika jedynie, że autorowi dany przedmiot się „podoba” lub nie. Tymczasem dzisiejsza wiedza estetyczna, oparta o doświadczenia psychologii, doszła już do o wiele bardziej miarodajnych sposobów oceny, aniżeli opieranie się na niejasnym i podlegającym niezliczonej ilości pomyłek i złudzeń osobistym „smaku”, jak to czyniła krytyka artystyczna epoki zastraszającego naogół upadku sztuk plastycznych — okresu ostatnich dziesiątek lat wieku dziewiętnastego. I zdaje się, że na tem pominięciu niedostateczności „smaku” dla oceny wartości estetycznych polega też jednostronny, naszym zdaniem, sąd autora o owej epoce upadku sztuk plastycznych.

Mianowicie autor kieruje pod adresem tej epoki prawie jedynie zbiór najróżnorodniejszych zarzutów. Natomiast nie porusza prawie wcale (poza przelotnym nadmienieniem) rzetelnej



Rys. 141.

pracy szeregu artystów tego okresu, na której wynikach oparła się sztuka plastyczna dzisiejsza, i bez której jej powstanie byłoby wogóle niemożliwym. Artyści ci pracowali bowiem, chociaż wśród szeregu omyłek i niepowodzeń, nad wynalezieniem trwałych podstaw dla twórczości artystycznej, pomimo zalewania ówczesnego świata przez bezwartościową pseudo-sztukę, jaką przepisywał omylny i mglisty współczesny „smak”.

Żałujemy zatem, że książka występująca do tak potrzebnej walki zarówno przeciwko brakowi zrozumienia estetycznego jak i przeciwko bezwartościowej wytwórczości podszywającej się pod nazwę sztuki, pomija milczeniem najważniejszą naszym zdaniem zdobycz dzisiejszych czasów na tem polu, dającą zarazem może najpewniejszą pomoc w walce o kulturę estetyczną społeczeństwa, a mianowicie pomija milczeniem świadome zrozumienie podstaw wartości estetycznych.

M. A. K.

# KRONIKA

## WYSTAWA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO W WARSZAWIE NA „KOLE”.

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Wystawy, określonym na połowę maja r. b., tempo prac organizacyjnych i technicznych w momencie obecnym osiąga maksymalne natężenie. Rezultatem tych prac będzie kilkadziesiąt domów, które wraz z otaczającym je terenem stanowiąc będą w okresie letnich miesięcy ruchliwą i uczęszczaną całość pod nazwą „Wystawa na Kole”.

Wystawie patronuje Komitet Wystawy, w skład którego wchodzi przedstawiciele resortów rządowych, Gminy m. st. Warszawy, Funduszu Pracy, Funduszu Kwaterunku Wojskowego, sfer przemysłowo-gospodarczych, instytucji społecznych, organizacji fachowych technicznych oraz znawców zagadnień budowlano-mieszkaniowych. Komitet ten dla umożliwienia Bankowi Gospodarstwa Krajowego stałej, regularnej i ściślejszej współpracy wyłonił z siebie Stałą Komisję Doradczą. Komisja ta w określonych zgóry terminach zaznajamia się szczegółowo z postępem i przebiegiem prac wystawowych w poszczególnych etapach ich realizacji i po przedyskutowaniu związanych z pracami temi zagadnień — wypowiada swą opinię co do dalszych programów i zamierzeń organu wykonawczego Wystawy.

Organem tym jest w Banku specjalnie stworzony referat wystawowy oraz kierownictwo budowy na terenie „Kola”. Praca tych organów zostanie zakończona z dniem otwarcia Wystawy, natomiast dla załatwienia wszelkich spraw administracyjno - prawnych, gospodarczych i finansowych, związanych z przeprowadzeniem Wystawy, jej funkcjonowaniem i likwidacją — B. G. K. powołał Zarząd Wystawy.

Do zadań Zarządu Wystawy należy w szczególności przyjmowanie zgłoszeń instytucji, organizacji i firm, biorących udział w Wystawie w charakterze wystawców, zawieranie z nimi odnośnych umów, administracja i konserwacja obiektów wystawowych i innych urządzeń stałych i prowizorycznych wystawy, wydawanie i przestrzeganie wykonywania przepisów ogólnie - porządkowych na terenie wystawy, organizacja i przeprowadzenie propagandy Wystawy w zakresie ogólnego spopularyzowania jej idei i celów i t. p. Zarząd Wystawy sprawuje Dyrektor Wystawy Mgr. Tomasz Bober, urzędnik B. G. K. i członek Komitetu Redakcyjnego naszego pisma. Biuro Zarządu Wystawy mieści się w lokalu B. G. K. w Warszawie (pokój 207, II piętro) zaś w okresie bezpośrednio poprzedzającym otwarcie wystawy oraz podczas jej trwania — również i na terenie Wystawy. Biuro to udziela wszelkich informacji w sprawie Wystawy bądź bezpośrednio,

bądź telefonicznie (telefon w B. G. K. 8-02-60 wewn. 141, na Kole 6-45-19).

Wyniki ostateczne prac wymienionych wyżej organów i interesujące doświadczenia, jakie będą w pracach tych nabyte — omówimy w niedalekiej przyszłości na łamach naszego pisma. K.

## OTWARCIE WZOROWNI ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

W dniu 30 marca b. r. odbyło się przy licznych udziale zaproszonych gości, poświęcenie wzorowni Związku Pań Domu w nowym lokalu ul. Nowy-Swiat 9.

Wzorownia, powstała dzięki niestrudzonej pracy vice-przewodniczącej p. M. Chmieleńskiej, obejmuje racjonalne urządzenia gospodarstwa domowego — wzorowe modele kuchni, pralni, izby robotniczej.

Bardzo ciekawym pomysłem jest zastosowanie starych pak i worków lnianych do prowizorycznego umeblowania.

Duże zainteresowanie wzbudził ostatnio otwarty dział dziecka gdzie znajdujemy starannie opracowane modele wszystkich przedmiotów, potrzebnych do racjonalnego wychowania i pielęgnowania dzieci.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Zapałowski, życząc w bardzo serdecznych słowach owocnej pracy i podkreślając konieczność pracy gospodarczo-oświatowej wśród najszerzych sfer społeczeństwa.

## PRZEWODNIK INFORMACYJNY

FIRMA	ADRES	Telefon	UWAGI
BLACHA			
D/H A. Gepner	Warszawa, Grzybowska 27	655-25 660-27	Blacha cynkowa i pocynkowana, mosiądz, miedź, aluminium, ołów i t. p. w surowcach i półfabrykatach.



**BLACHA CYNKOWA**

D/H Herman Meyer, Sp. Akc. | Warszawa, Traugutta 2 | 603-84 |

**BETONOWE WYROBY**

Fabryka Wyrobów Betonowych K. Gagatnicki, S. Modelski i B. Stomczyński	Warszawa Tyszkiewicza 25	605-95	Schody, posadzki, krawężniki do kwietników, tralki, wazony, płyty, kręgi studienne, słupy i t. p.
--	-----------------------------	--------	---

**BUDOWLANE PRZEDSIĘBIORSTWA**

T. R. B. — Tow. Rob. Bud. inż. Bogusław Lencki i S-ka	Warszawa, Nowogrodzka 26, Oddział w Toruniu róg Mickiewicza i Matejki	964-12	
Biuro Techniczno-Budowlane B. Rogaczewski i St. Szulakiewicz	Warszawa, Nowy Świat 34 m. 12	200-82 968-94	
„Budostol” Sp. z o. o.	Warszawa, Wolska 58	581-07 251-33	Domy drewniane, stolarszczyzna budowlana, materiały drewne, stolarskie i budowlane z własnych tartaków.

**CERAMIKA**

Pomorskie Zakłady Ceramiczne Tow. Akc.	Grudziądz		Dachówki (karpówka żłobiona, holenderka i rzymska).
Fabryka wyrobów szamotowych i fajansowych S. A. Skawina	Skawina k. Krakowa	Kraków 110-80	Najlepsze szamotowe kafle białe i kolorowe.
Władysław Sadłowski mistrz zduński	Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5 w głębi podwórza kościoła Wszystkich Świętych	227-37 265-74	Budowa pieców, kuchen, kafle majolikowe i białe z własnej fabryki. Piece przenośne.

**CEMENT**

D/H Herman Meyer Sp. Akc. | Warszawa, Traugutta 2 | 602-84 |


**ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE**

A. OKOŃ ist. od 1916 r. Koncesj. Zakł. Elektrotechn.	Warszawa, Mokotowska 41	807-99	Instalacje elektryczne i radio, żyrandole, lampy, abażury i t. p.
---	----------------------------	--------	---

**FASADOWE WYPRĄWY**

Zakłady Przemysłowe TERRAZYT Sp. z o. o.	Warszawa, biuro: Chmielna 72 fabryka: Wronia 40	672-14 288-48	Kamienna barwna zaprawa oraz kamień sztuczny dla wyprawy fasad.
---	---	------------------	---

**GAZOWE: PIECYKI KAPIELOWE, KUCHNIE I T. P.**

 ATIS Fabryka JAN SERKOWSKI S. A.	Warszawa, Nowolipie 78	11-06-12 11-63-87	Gazowe piece kapielowe ATIS, gazowe kuchnie, kuchenki i t. d. Kuchenki spirytusowe ATIS. Elektryczne lampy. Żyrandole.
---	------------------------	----------------------	--

**IZOLACJE**

„GUDRONIT” — W. Ciszewski Specjalna fabryka materiałów izolacyjnych egz. od r. 1875	Warszawa, Krak. Przedmieście 17	611-45 10-10-45	Zabezpieczenie budowli od wilgoci. Niszczanie grzyba drzewnego w budowlach. Roboty asfaltowe. Dostawa wszelkich materiałów izolacyjnych własnej produkcji.
„ORŁOROG” dawniej Orłowski, Rogowicz i S-ka	Warszawa, Al. Róż 16.	981-23	Fabryka izolacji korkowej, Bituminy, Aquisolu, Impregoliny. Zabezpieczenie budowli od wilgoci. Krycie i izolacja dachów. Roboty asfaltowe. Wszelkie materiały izolacyjne.
Wacław Kielbiński	Warszawa, Tyszkiewicza 9.	280-75	Przedsiębiorstwo robót asfaltowych, brukarskich i izolacyjnych.

Biuro Techniczne STANKIEWICZ I S-ka inżynierowie	Warszawa, Widok 23	504-88	Conco, materiały azbestowo-włókniste, wo- dochronne, do izolacji oraz wykonywanie robót, izolacje ciepło i zimnochronne.
Warszawskie ZakładyWyrobow Izolacyjnych „IZOLATOR” Inż. W. Schworm, A. Libiszow- ski i S-ka, Sp. firmowa	Warszawa, Syreny 35	203-40	Izolacje korkowe ciepło i zimnochronne. Po- krycie dachowe „Gumizol”, (film bitumicz- ny), konserwacja i izolacja dachów. Środki przeciw wilgoci. Roboty asfaltowe. Materja- ły izolacyjne wszelkiego rodzaju.

#### KAFLE

Zakłady Przemysłowe  
Jan Krause Sp. z o. o.

Andrespol,  
poczt. Andrzejów

Największa fabryka kafli i farb malarskich  
w Polsce.

#### KAMIENIOŁOMY

Związek celowy powiatów  
Śląskich dla eksploatacji  
kamieniołomów

Katowice

Kamieniołomy granitu „Puhacz” w Kleso-  
wie, woj. Wolyńskie.

#### KRZEWY, KŁACZA, KWIATY

Zakł. ogr. M. Reicherowej

Ożarów pod Warszawą

podm. 2  
Ożarów 3

Bzy pienne, krzaczaste róże pnące, kłacza,  
konwalje.

#### OGRZEWANIE CENTRALNE, WODOCIĄGI I KANALIZACJA

WU - ES  
Włodzimierz Sołtykiewicz

Warszawa,  
Nowy Świat 47

287-14  
523-59

Przedsiębiorstwo Robót Instalac. Technicznych.

#### STOLARSKIE ZAKŁADY

NOWICKI KAZIMIERZ

Warszawa,  
Żytnia 29, m. 32

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie w/g  
modeli nowoczesnych.

Fabryka Żaluzji Drewnianych  
W. Kurc

Łódź, Drukarska 12/14  
Dział żal.  
Centralny

184-76  
149-04

Żaluzje drewniane ściśle: do parterowych  
mieszkań i okien wystawowych. Żaluzje  
drewniane rozciągane: do willi i nowoczes-  
nych budowli. Żaluzje drewniane rozcią-  
gane przepuszczają powietrze, zatrzymując  
promienie słoneczne.

#### SZKLARSKIE ZAKŁADY

Zrzeszenie Szklarzy Sp. z o. o.

Warszawa,  
Nowowiejska 26

844-44

Przedsiębiorstwo robót szklarskich. Szyby  
i lustra na składzie.

#### PIECE SZRAJBERA



KAFLE  
STALOWE

„PIECE  
SZRAJBE-  
RA”

sp. z o. o.

Warszawa, Grójecka 35

920-33

0-  
10

#### SIATKI I PŁOTY DRUCIANE

Bronisław Paruszewski  
Mechaniczna Fabryka Siatek  
Drucianych

Bydgoszcz,  
Zboż. Rynek 9  
adres telegr. Eksimport

2-70

Wszelkiego rodzaju siatki ogrodzeniowe  
słupki, furtki i t. p.

Ch. Rozenbes

Warszawa, Graniczna 1

261-64

Mechaniczna fabryka tkanin metalowych.